

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Ostatni to numer w tym kwartale, a kto „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał dotąd nie zapisał, niech to natychmiast uczyni.

Kto Gazetę już czytuje, niechże się stara rozszerzać i polecać ją pomiędzy sąsiadami, krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi. Da się to najlepiej zrobić przy rozmaitych uroczystościach familijnych, lub liczniejszych zebraniach. Jest gdzie wesele, bankiet, kiermas lub pogrzeb, to zejdzie się wielu przyjaciół i sąsiadów do wspólnego. Toczy się rozmowa o rozmaitych sprawach, o tym, co się w świecie dzieje i co gazety piszą. Wówczas taki, który Gazetę trzyma, niech zachęci obecnych do zapisania Gazety, niech im w zapisaniu Gazety pomoże.

Warmiacy! niech nie będzie na Warmii domu, w którymby nie było gazety polsko-katolickiej. Tylko wówczas będzie u nas lepiej!

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Trochę hałasu

w niemieckich gazetach narobił nasz artykuł pod tytułem „Złe wieści.“ Nie będziemy odpowiadali na tę wrzawę, bo gazety niemieckie wtenczas, gdy się upominamy o prawa nasze językowe, powiadają, że się buntujemy i że o Polaków dosyć się tu starają. Są to oklepane rzeczy, na które odpowiadać nie warto.

Chodzi tu teraz tylko o to, czy w szkołach na Warmii mają się dzieci po polsku uczyć czy nie? Oto, według rozporządzenia pana naczelnego prezesa z roku 1873 mają dzieci pobierać naukę w ojczystym języku, aby były w stanie rozumieć i czytać książki do nabożeństwa w języku ojczystym. Nadto, jak donosi Ermlenderka, za staraniem naszego Najprzew. ks. Arcypasterza królewska regencya pozwoliła urzędowo na za-

prowadzenie w szkołach jednej godziny polskiego czytania.

Na tym moglibyśmy już być kontenci, gdyby to też wykonywane było, co regencya rozporządziła. Niechby choć godzinę tygodniowo dzieci po polsku czytać się uczyły, a przy przyjęciu do Sakramentów św. łatwiej szłaby nauka.

A teraz Warmiacy baczność! Kiedy regencya każe uczyć dzieci w szkole po polsku, a nikt ich nie uczy, czy mamy być na to spokojni! „Kijem tego, kto nie pilnuje swego“, powiada polskie przysłowie. Trzeba więc przypilnować wszędzie, aby w szkole po polsku uczono. Urzędowo ma w szkołach być tygodniowo jedna godzina polskiego czytania zaprowadzoną, to znaczy, że w objętej planem nauce szkolnej ma być wyznaczona godzina, w której dzieci mają się uczyć po polsku czytać. U nas prawie we wszystkich parafiach mają dozór nad szkołami odnośni księża proboszczowie. Gdzieby więc w szkole jakiej, tak jak powyżej oznaczono, nie uczono po polsku, to niech ojcowie rodzin w kilku udadzą się do swego ks. proboszcza, jako do najpierwszej władzy szkolnej, i niech poproszą, aby ta jedna godzina polskiego czytania udzielaną bywała. Trzeba też będzie zwoływać wiece parafialne w sprawie szkolnej, i na nich podpisywać petycje do regencyi, z prośbą, aby rozporządzenie pana naczelnego prezesa z dnia 24 lipca 1873 też wykonane zostało i aby dzieci na najniższym i wyższym oddziale po polsku uczono. Że istnieje rozporządzenie, mocą którego dzieci nasze po polsku w szkole uczyć się mają, to nam nie pomoże. Tu trzeba się starać, żeby też to rozporządzenie weszło w życie. Znamy swoje prawa i musimy ich też umieć dochodzić.

Z radością zapisujemy też, że w nauce przygotowującej do Sakramentów św. mają jak dotąd tak i nadal dzieci polskie używać polskiego katechizmu jaki wyszedł w Gnieźnie u Langego i zaprowadzony też jest w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznański.

Jest to przez Wysoką Władzę duchowną urzędowo zaprowadzony katechizm dla diecezji warmińskiej. Niech to spamiętają sobie przedewszystkiem ci polscy rodzice, których dzieciom kazano niemieckie katechizmy sprawić. Tu we wszystkim o nic nie chodzi, tylko o dochodzenie swych praw, bo wiele na papierze mamy obiecane, a nic nie dostajemy i ze wszystkich stron starają nam się prawa nasze uszczuplać.

Co słysząc w świecie?

Katolickie Niemcy ponioły wielką stratę. W nocy na samą wigilię Bożego Narodzenia umarł w Frankfurcie nad Menem sławny historyk katolicki prałat profesor Janssen.

Zmarły urodził się 10 kwietnia 1829 r. w Xanten w prowincji nadreńskiej. Był on nie tylko gorliwym kapłanem, który zawsze stawał śmiało w obronie kościoła katolickiego, ale także znakomitym historykiem, który napisał wiele dobrych dzieł.

— Wychodząca w Kolonii katolicka „Volkszeitung“ zrobiła propozycję, żeby, zamiast nieustannie zbierać na zaradzenie potrzeb kościołów katolickich w Berlinie, każda parafia złożyła na ten cel 100 m. W skutek tego już zaraz w kilku dniach wpłynęło sto tysięcy marek z diecezji kolońskiej. Czy parafie innych diecezji pójną za tym przykładem? Mają wprowadzić inne diecezje własne potrzeby i to naglące, wszakże raz jeden może każda parafia złożyć 100 marek, zwłaszcza, że katolicy berlińscy niemal ze wszystkich diecezji pochodzą.

— Minister oświaty przypomniał wszystkim władzom szkolnym, ażeby w bibliotekach szkolnych, z których pożyczają dzieciom książek do czytania, nie było takich książek, któreby uczucie religijne jakiego wyznania obrażały. Niech rodzice książki, pożyczone ich dzieciom dobrze przeglądają, a gdyby coś przeciw wierze katolickiej w nich znaleźli, zaraz piszą skargę do szkol-

nego inspektora i domagają się wyrzucenia tej książki z biblioteki.

W Bawaryi na dobre agituja, ażeby się pozbyć prawa zabezpieczenia na starość i niemoc. W tych dniach odbyło się w Norymbergii zebranie, na które przybyło bardzo wielu uczestników tak z miasta jak i z okolicy. Wszyscy przemawiający na zebraniu mówcy wykazywali, jakie niedogodności i jakie koszta powstają z powodu zaprowadzenia nowego prawa, które się staje klęską powszechną.

Z wszystkich miast i wsi Bawaryi wysłano na zebranie listy z podziękowaniem, że się zajęło tą sprawą. Uchwalono zbierać w całej Bawaryi podpisy pod petycją, domagającą się stanowczego i o ile możności jak najrychlejszego usunięcia całego prawa. Petycja zostanie wysłana następnie do Rady związkowej i do parlamentu niemieckiego. Ustanowiono także komitet, składający się z 7 członków, który, ma wziąć w ręce całą sprawę i agitować energicznie bądź przez zebrania, bądź przez pisma publiczne za zbieraniem podpisów pod petycją.

Rzym. Gazety masonskie i antykościelne puściły znów w świat fałszywe wieści, że Ojciec św. zachorował niebezpiecznie. Wiadomości te okazały się czystym wymysłem i kłamstwem. Ojciec św. cieszy się bowiem jak najlepszym zdrowiem. W dzień przed wigilią Bożego Narodzenia przyjmował kardynałów i prałatów, którzy mu składali życzenia gwiazdkowe.

Nasze kobiety.

Poszedłem sobie do Olsztyna na jarmark za kozuchówkami, boć to człek w starych latach musi się przed zimnem w kozuchy owijać. Ale jak się to idzie za kozuchówkami na jarmark — zapyta może niejednego ciekawego Warmiak. Otóż to mówiłem na sposób sąsiadujących nam Mazurów.

Zdarza się bowiem idzie Mazur ze swoją żoną na targ kupić krowę. Spotyka go znajomy Krysztof i pyta: A za czém ty Denlu idziesz na jarmark? — Za krowę — odpowiada Krysztof, chociaż on idzie za swoją żoną, i chcą oboje na targu kupować krowę.

Takim sposobem i ja poszedłem na jarmark za kozuchówkami. Ale, ale — zapominam się, o czém miałem pisać — wszakże o naszych kobietach.

Przybywszy tedy do miasta, przeszedłem rynek i zatrzymałem się przed jedną jarmarcznią budą, w której sprzedawano książki. Rozdziawiłem szeroko gębę i gapiłem się na książki i na przybywających i odchodzących tamże ludzi.

Najstarszy z kardynałów wygłosił do Ojca św. przemowę, w której poruszył także encyklikę papieżką o kwestyi socyalnej. Ojciec św. odpowiedział, że ma nadzieję, iż encyklika wyda jak najlepsze skutki i przyczyni się do rozwiązania tak wielce zawikłej sprawy socyalnej.

Piszą, że Ojciec św. w alokucyi w tajnym konsystorzu mówił o przyszłym oborze Papieża i że wydał co do tego już pewne rozporządzenia i przeznaczył kwotę w wysokości 3 milionów na wydatki dla kardynałów, jakie powstaną, gdyby przyszedł wybór Papieża odbyć się musiał po za Rzymem. Tak donoszą niemieckie gazety katolickie. Nie wiadomo jednakże, czy ostatnia wiadomość jest prawdziwą, ponieważ obecni na konsystorzu kardynałowie są zobowiązani przysięgą do milczenia co do rozporządzeń papieżkich dotyczących przyszłego wyboru Papieża.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z pod Wartemborka.

Wyczytałem w numerze 100 Gazety, żebyśmy i nadal wiernymi Czytelnikami takowej pozostali. Tak pozostaniemy nietylko my, ale i więcej pozyskamy Czytelników.

Ksiądz proboszcz w parafii R. natrafił u abonenta pewnego Gazetę Olsztyńską i powiedział mu, że to nie jest pismo rzymsko-katolickie, więc go trzymać nie powinien. Lecz my widzimy, że to jest nieprawdą, bo

W tém przychodzi dwoje — o ile ich z powierzehowności sądzić można — całkiem przyzwoitych ludzi. Widać, że ze wsi jakiś zamożny gospodarz ze swoją godną żoną. Przydzianki byli dostatnio, ba, nawet trochę z pańska, a obarezeni byli już rozmaitemi jarmarcznemi manatkami. Staęli przy książkach i ów gospodarz chwytając do ręki jakiś polski kalendarz i oświadcza swęj żonusi, że trzeba koniecznie i kalendarz kupić. Ale żona go ofuknęła, że się bez kalendarza obędzie. Kilka razy łagodnie przedstawia żonie, iż ma dać pieniądze, bo on kalendarz mieć musi. Żonusia jednak zburczała go i odeszła zadęszana, nie dawszy pieniędzy, a mąż położywszy kalendarz, poszedł za nią tak, jakby nieprzymierzając ów Mazur za krowę. chciałem mówić: za kobietą.

A to Heród baba — pomyślałem sobie, zamknąłem gębę i poszedłem swoją drogą dalej.

Jest wiele takich kobiet, które się kłócą ze swemi mężami za wydanie kilku trojaków na kalendarz, i nie pozwalają zapisać choć tanięj gazetki. Ale mąż z nudów i długiego czasu

Gazeta Olsztyńska bronila i broni zawsze praw i zasad katolickich. Polska ludność nie czytuje protestanckich ani socyalistycznych gazet. Lecz jest różnica pomiędzy polsko-katolicką a niemiecko-katolicką ludnością. Gdy z polskich ludzi u nas który choć tylko trochę niemieczyzny zachwyci, to zaraz zapisuje Wartenburger Zeitung. Allensteiner, Geselligera i Bóg wie, jak się tam te wszystkie luterackie gazety nazywają. Idźmy do kupców, a nawet do uuczycieli, to zobaczymy, jakie to oni gazety trzymają. Lecz nikt im nie wyrzuci, że gazet katolickich nie trzymają, byleby to były gazety niemieckie. A nieraz w takich gazetach znajdziemy rzeczy, które obrażają uczucia katolickie. Już przed kilku laty wpadła mi do ręki taka niemiecka gazeta w której pisano z urągowiskiem o Papieżu: Giebt, Leutchen, giebt, der Papst braucht Geld (Dajcie, ludkowie, dajcie, Papież potrzebuje pieniędzy). Tak więc za swoje pieniądze takie rzeczy trzeba czytać, a kto ze złym przestaje, ten się sam złym staje. Idźmy tylko w Poznańskie, tam nawet u wielkich panów nie widzisz innych gazet, tylko polsko-katolickie.

(Przypisek redakcyi. Dziękujemy za życzliwość i tak gorliwe rozszerzanie naszego pisemka. Świętą prawdę Pan piszesz, że w naszych stronach nikomu za złe nie biorą, gdy luterską gazetę czytają, byle to była gazeta niemiecka. Polakom-katolikom zazdroszczą nawet katolickiej gazety polskiej. Smutniejszym jednak jest to,

wychodzi sobie do karczemu i przepija i w karty przegrywa dziesięć razy więcej, niżby na gazetę, kalendarz lub jaką książkę wydał.

Złe to jest gospodarstwo, gdzie kądziel przewodzi nad mieczem.

Ale czy wszystkie kobiety Warmijskie są tak złe? O, bynajmniej! Mamy więcej takich zacnych kobiet, które nawet gnuśnych i niedbałych mężów do czytania zachęcają i namawiają; same kupią kalendarz dla męża, same się postarają o zapisanie gazetki i same nawet Gazetę mężowi przeczytają i objaśniają to, czego mąż nie pojmuje. Cześć więc takim zacnym kobietom — oby takich nam Bóg dał najwięcej!

Do takich zacnych gospodyń i w ogóle kobiet naszych, ja, stary niedołęga, chcę dodać kilka słów zachęty: O, wy matki, żony i siostry Warmijaczki, starajcie się o to i zachęcajcie waszych mężów, synów i braci do czytania katolicko polskich pism, gazet, książek, kalendarzy; kupcie też dla dzieci swoich polski Elementarz i nauczcie je czytać po polsku; kupcie im polską książkę do nabożeństwa, a nie uważajcie, choćby się

że nawet ksiądz proboszcz w R. miał odmawiać od czytania naszej gazety. Nasza gazeta jest pismem katolickim, a kto temu zaprzecza, ten balamuci tylko lud. Nasza gazeta jest przytém ale polką i to jest ten kolec, który żga w oczy tych, którzy się złością, że na Warmii polska gazeta wychodzi. Redaktorowie gazet katolicko-polskich mają daleko trudniejsze stanowisko, niż redaktorowie gazet katolickich niemieckich, bo pod względem językowym mają Niemcy wszelką wolność i wszędzie uwzględnieni bywają. Polsko-katolickie gazety zaś, mają także święty obowiązek bronięcia swego języka ojczystego od zagłady, co się bynajmniej nie sprzeciwia zasadom katolickim. Spodziewamy się tóż, że ów ksiądz proboszcz nie ze złej woli wyraził się, iż pismo nasze jest nie katolickie, ale dla tego, że jeszcze Gazety w ręku nie miał, a dał się uwieść nieprzyjaznym nam gazetom niemieckim. Gdy teraz kilka numerów pisma naszego księdzu proboszczowi w R. na okaz przesyłamy, spodziewamy się, iż tenże nietylko niesłuszny sąd cofnie, ale i sam gorliwym Czytelnikiem Gazety Olsztyńskiej się stanie.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo „Zgoda“ urządziło w niedzielę, dnia 10 stycznia na sali hotelu Centralnego, po południu o 5-tój teatr polski. Odegrane zostaną dwie sztuczki: „Ostatnie chwile Kopernika“ i „Kominiarz i Młynarz.“

tam jakiś nauczyciel za to na was gniewał. Uczcie swoje dzieci w domu polskiego czytania, pisania, polskiego katechizmu, polskiej pieśni. Bo tęp zbudujecie wielkie rzeczy: wszczepicie i rozszerzycie moralność, dobre obyczaje, a nadewszystko utrzymacie wiarę św. katolicką w domach i rodzinach swoich.

Teraz nas niczego po polsku uczyć nie chcą, nawet katechizmu. A jeżeli nie pojmiemy zasad wiary świętej dobrze i zrozumiale — nie możemy tóż być dobrymi katolikami. Więc musimy się sami starać o to, abyśmy św. wiarę naszą utrzymali w naszym polskim języku. Kto niema chęci do czytania, nie bierze tóż do pomocy polskiej gazety i książki — a idzie w strony obce, ten wnet zniemieczeje, powoli utraci wiarę świętą i tęp samem straci duszę swoją na wieki.

Zatém wy zacne kobiety starajcie się w rodzinach swoich wszystkiemu złemu zapobiedz, a uczcie dziatki po polsku czytać.

Zwracamy na to już dziś uwagę Szan. Czytelników naszych i zachęcamy do licznego przybycia. Teatr rozpocznie się unyślnie tak rychło, aby przybywający z okolicy mogli wcześniej wrócić do domu.

— W wigilią Bożego Narodzenia znaleziono w Łynie, przy ulicy Szańcowej, gdzie wodę czerpią, trupa nowonarodzonego dziecięcia. Matki jeszcze nie wykryto.

— Przy tutejszym kościele ewangelickim ustanowiony będzie jeszcze drugi kaznodzieja z pensją 2550 m. rocznie. Będzie więc w Olsztynie teraz czterech ewangelickich duchownych i to: proboszcz, dwóch kaznodziei i proboszcz wojskowy. — Katolickich księży mamy w Olsztynie sześciu i to: Ks. kanonik, dwóch kapelanów, beneficyat, nauczyciel religii przy gimnazjum i ks. emeryt, który zamieszkuje w domu chorych i tamże msze św. odprawia.

— Sprostowanie. W zaprzeszłym numerze „Gazety Olsztyńskiej“ pisaliśmy, jakoby przed czterema laty około 400 dzieci przygotowanych było w parafii olsztyńskiej do Sakramentów św. po polsku. Tak nam doniósł jeden z Czytelników. Tymczasem dowiadujemy się teraz, że w roku 1888, w którym to najwięcej dzieci przyjmowano do pierwszej Komunii św., wynosiła ich liczba w ogóle tylko 347. Naturalnie, że żadna redakcja nie może wszędzie być i wszystkiego wiedzieć i spuszcza się tóż i na doniesienia swoich Czytelników. Gdy coś mylnego nam kto doniesie, nie nasza w tęp wina.

Nieomyślną chce być jednakże tutejsze „Volkszeitung“, która pisze, że „unbegreiflich“ (nie do pojęcia) jest to, zkad Gazeta do takich twierdzeń przychodzi. Toć i „Volkszeitung“ już się zdarzyło, że jej ktoś fałszywą wiadomość podał, którą potem sprostować musiała. Przypominamy tylko wiadomość z Ornety swego czasu podaną, która się fałszywą okazała.

— Czas zakazany, w którym od zabaw hucznych i wesół wstrzymać się należy, trwa od 1 niedzieli Adwentowej do 1 niedzieli po Trzech Królach i od środy Popielcowej do pierwszej niedzieli po Wielkiéjnocy. Powinien o tęp wiedzieć każdy katolik. Tymczasem „Volkszeitung“ tutejsza w pierwszą niedzielę Adwentową gnała swych Czytelników na teatry i tańce do „Kopernika“, a na Boże Narodzenie przypomina im o „zakazanych czasach.“ Jest to musztarda po obiedzie. Radzimy więc „Volkszeitung“, aby, zamiast w naszą Gazetę zadzierać, pamiętała, że, aby z markę za anons zarobić, nie trzeba kazać ludziom chodzić w Adwent na balety, a tęp im pisać o zakazanych czasach. Dwom panom służyć nie mo-

zna. Zresztą każdy na takim udawaniu się pozna.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 3 stycznia po południu o 4 tój w zwykłym lokalu. O liczny udział tak członków jak gości uprasza Zarząd.

— Gospodarz Jan Klaperski I w Gilawach wybrany i potwierdzony został jako sołtys tamże.

* **Dywity.** Kradzieże w naszej wiosce nie ustają. Gospodarz Sowa mieszkający na wybudowaniu, przyjechał w pierwsze święto Bożego Narodzenia do kościoła na ranne nabożeństwo, w czasie którego skradziono mu oba konie. Karczmarzowi Behrendt z Roznowa skradziono dekę kozuchową z woza, a księdzu proboszczowi w Dywitach dwie kaczki.

* **Olsztynek.** W pierwsze święto Bożego Narodzenia wieczorem krótko przed godziną 9-tą wydarzyło się na tutejszym dworcu straszne nieszczęście. Robotnik Wöll ztąd, chcąc przełożyć zwrotnicę, wskoczył z będącej jeszcze w biegu maszyny, przyczém dostał się pod koła, które mu zmiażdżyły ręce, szyję i piersi. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z jednym dzieckiem.

* **W Wiedniu** w tumie św. Szczepana zastrzelił się onegdaj z rewolweru młody księgarz, Sas rodem, około 6-tój wieczorem, gdy kościół zamykano. Ks. Biskup Angerer zbezczeszczonej przez to kościół na nowo poświęcił jeszcze tego samego dnia. Ledwie się zastrzelił, jakaś pani zajechała dorózką przed kościół i pytała się o szczegóły. Wiadać, że ją o swym zamiarze był uwiadomił.

Z Wilna donosi korespondent „Gazety Warszawskiej“, że prokuratora tamtejsza pracuje nad wyświeceniem kilkunastu tajemniczych, z sobą powiązanych spraw, dotyczących trwania dzieci w sekretnych przytułkach położniczych. W ostatnich latach coraz częściej znajdowano poszarpane przez zwierzęta trupy niemowląt po ogrodach i pustkowiach nowego miasta. Niedawno znaleziono w pewnym domu, w dole wychodkowym, sześć nagnilych trupów dziecięcych, zarządzono surowe śledztwo i wysłędzono kilka żydówek, trudniących się przyjmowaniem dzieci w „opiekę.“ W miarę posuwania się śledztwa, przybywało coraz więcej sprawek i osób podejrzanych; dziś akta śledcze obejmują dosyć długą listę uczestników tego „procederu“; jeszcze wszystkich szczegółów nie pozbierano, i wykrywające się coraz nowe okoliczności nie pozwalają przystąpić do wytoczenia sprawy.

Xanten nad Renem. Jak gazety swego czasu donosły, został w tutejszym mieście zamordowany młody chłopiec, a równocześnie roznieśli się pogłoski, że został zabity przez żydów i

to w celu użycia krwi jego na mace. Co w tem prawdy, powiedzieć dotąd nie można. Atoli pewną jest rzeczą, że poszlakowany o zbrodnię tę rzeźnik żydowski wraz z trzema współwyznawcami wciąż jeszcze przeziaduje w więzieniu i, jak gazety donoszą, tymczasem jeszcze nie będzie wypuszczony na wolność. Z czterech podejrzanych żaden dotąd nie przyznał się do winy. Zamieszkali w mieście żydzi teraz jeden po drugim sprzedają swoje domy, jakoś nie pewni swego, nie chcą odczekać wyroku sądowego w tej sprawie.

O osobliwym zdarzeniu opowiada załoga okrętu „Hesper“, jakie jej się przytrafiło w podróży z Japonii do San Francisco. Jakże 75 mil angielskich od wybrzeża japońskiego oddaleni usłyszeli jakby silny grzmot i w tem momencie został okręt to do góry, to znów na dół rzucany. W następnej chwili pokryła fala ze wszystkich stron okręt, a woda pokrywająca okręt była wrzącą. Załoga nie mogła od gorąca wytrzymać i uciekała na maszty, gdzie musiała 5 godzin przepędzić. Podczas tego czasu wywiązywały się z gorącej wody morskiej gazy siarczane, grożące całej załodze uduszeniem, a smoła znajdująca się na okręcie poczęła od gorąca topnieć. Załoga przekonała się z tego, że okręt znajdował się nad podmorskim wulkanem.

Głód w Rosyi. Do jednego z lwowskich dzienników ruskich donoszą z Ukrainy:

„Głód, można powiedzieć, dopiero co się rozpoczął, a już dał się ogromnie we znaki. W gubernii kazańskiej i orenburskiej w początkach listopada poczęła się szerzyć tyfus głodowy. W gubernii witebskiej właścianie rzucili się na pociąg, wiozący zboże za granicę, i ograbili go. W gubernii samarskiej wydarzyły się już dwa wielkie rozboje: właścianie w jednej miejscowości zagrabiali kilkadziesiąt podwód, wiozących żyto do młyna, w innej miejscu napadli na dworskie spichrze i zabrali z nich cały zapas zboża. Trudno się nie dziwić, że rząd nie przewidział zawczasu następstw nieurodzaju i nie przedsięwziął środków, któreby zapobiegły nędzy, że dopuścił do tego, iż głód zaskoczył rząd zupełnie nieprzygotowanym do walki z tak groźnym nieprzyjacielem.

Stały brak chleba w Rosyi, to rzecz zwykła, a nawet taki głód, jak w roku bieżącym, trapił dość często lud rosyjski. W roku 1833 nawiedził głód wielką część czarnoziemiu, najurodzajniejszej części Rosyi, i zajął także wówczas wschodnią Ukrainę. Sam rząd wtedy wyasygnował na zapomogę 100 milionów rubli. Ale mimo tego dziewięć dziesiątych bydła zginęło z głodu. Przemysł tak podupadł, że 10,000 robotników chodziło bez pracy,

a wiele tysięcy ludzi umarło. Tego żadna statystyka na ziemi nie zawiera, chyba w niebie. Zaledwie minęło sześć lat, a znowu głód nawiedził 12 gubernii i znowu zajął część Ukrainy. Niedostatek chleba tak był wielki, że za korzec zboża płacono po 50 rubli.

W sześć lat później w roku 1845 i 6 nieurodzaj i wielki głód nawiedził Litwę, Białą Rus i gubernią petersburską. W rok później po stepowej Ukrainie, po głodzie w 1848, szerzyć się zaczęła straszna cholera. Dziesięć lat był spokój i znowu się głód pokazał w roku 1857 i 8, 1863 i 4, 1867 i 8 i 1873 i 4. Ukraina uszła głodu w owych latach. Ostatni w roku 1873 najbardziej dał się we znaki gubernii samarskiej i od tego czasu prawie nie wychodzi ta gubernia z pazurów głodu i w żaden sposób nie może się podźwignąć zrujnowana ludność wiejska. W końcu roku 1880 znowu Ukraina stała się pastwą kłeski głodowej, — nieco mniejszy głód nawiedził tę krainę w roku 1886.“

Widać z tego, że w ciągu pół wieku nawiedził głód Rosyą i kraje jej podległe dziesięć razy. Co pięć lub sześć lat głód trapi ludność pod panowaniem rządu rosyjskiego przebywającą.

Do dzisiejszego numeru „Gazety Olsztyńskiej“ dołączamy jako nadzwyczajny dodatek spis wydawnictw Karola Miarki w Mikołowie na G. Ślązku. Wszystkie wydawnictwa Karola Miarki odznaczają się zrozumiałym i przystępnym dla każdego opracowaniem, nadto jest w nich druk wyraźny i papier piękny. Wszystkie książki w załączonym dodatku ogłoszone, są i w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ do nabycia. Większe dzieła, jak „Żywot Bogarodziecy“ lub „Żywoty Świętych“, dajemy i na odpłatę częściową.

Na czytelnie ludowe

złożył po 50 fen.: Szpogan, Stanisław i Józef Dost, wszyscy z Olsztyna, Boening z Tomaszkowa. Razem zebraliśmy dotąd 6 m. 75 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedż drzewa.

We wtorek 5 i w piątek 8 stycznia rano od 19 tej w Olsztynie w hotelu Bushorna.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 29 grudnia 1891)

Pszonica za korzec	10 05 — 10,40 m.
Zyto	9,20 — 9,45 m.
Jęczmień za korzec	6,30 — 6,50 m.
Owies	3,95 — 4,20 m.
Groch biały	7,95 — 8,40 m.
Siano za 100 kg.	3,15 — 5,25 m.
Szoma za 100 kg.	3,15 — 5,25 m.
Kartofle za korzec	2,50 — 3,00 m.

Ogłoszenia.

900 marek

na pierwsze miejsce poszukuję zaraz. Kto? powie drukarnia „Gazety Olszt.“

Bardzo pożyteczne piśmo dla ludu katolickiego

„POŚLANIEC NIEDZIELNY“

zacznie wychodzić w Krakowie z początkiem stycznia 1892 r. dwa razy na miesiąc.

Pisemko to zawierać będzie piękne i pożyteczne nauki religijne w prawdach naszej Wiary św., o zwyczajach i obrzędach kościelnych, nadto żywoty świętych i świątobliwych Polaków i Polek, oraz różne przykłady cnoty i pobożności i wiele innych nauk potrzebnych dla rodziny katolickiej.

Prenumerata dla Ślązka, Prus i Poznańskiego wynosi całorocznie 3 marki, półrocznie 1 m. 50 fen.

Uprasza się o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty.

Adres: Redakcja Poślanca niedzielnego — Kraków (Galicya).

Trzy miejsca

są na sprzedaż:

Pierwsze 134 morgów roli, z dobremi budynkami, łąki, las, torf.

Drugie 21 morgów roli z dobrymi łąkami, wszystko ogrodowa rola, karczma, zajazd, szopa, wszystko murowane pod dachówką.

Trzecie 13 morgów roli, budynek murowany, słomą pokryty, stodoła z drzewa, wszystko dobre budownie.

Kto ma wolę jedno z tych miejsc kupić, niech się zgłosi pod adresem:

A. Krause — Bredinken.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

poleca następujące książki:

Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyscu 1,60 m.

Ojeze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Zywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.

Jan Płużek, powieść 40 fen.

Kazmierz i Magdosia, powieść 40 fen.

Kalendarz

MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 70 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,

cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i innych KALENDARZY.

W Gietrzwałdzie ma na składzie KALENDARZ MARYAŃSKI księgarnia katolicka A. Samulowskiego.

